Nr. 134. — Rocznik XIX. **Wtorek, 16 czerwca 1891.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1891 Abtheilung II. strona 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Poznań, 15 czerwca.

Proces o kanał Panama.

Najsłynniejszy i najpopularniejszy inżenier świata, twórca kanału suezkiego, sędziwy Ferdynand Lesseps, stanie za dni kilka wraz z dwoma synami swymi i dwoma członkami rady administracyjnéj kanału panamskiego przed sądem, aby usprawiedliwić się z zarzutu lekkomyślnego roztrwonienia pieniędzy, zebranych na przeprowadzenie budowy kanału. Jest to zapewne ciężki cios dla starca, który cieszył się dotychczas ogólnym szacunkiem i posiadał niczem nie skażone imię. Termin dla niego i Karola Lessepsa naznaczono na dzień 22 b. m. — dla trzech innych oskarżonych na dzień następny. Akt oskarżenia zawiera trzy bardzo ciężkie zarzuty. Pierwszy dotyczy przekroczenia przepisów ustawy o towarzystwach anonimowych, drugi zarzuca administracyi, że posługiwała się buchhalteryą, która przedsiębiorcom większe przekazywała zyski aniżeli im się należały, trzeci wreszcie twierdzi, że niektórzy administratorowie likwidowali sobie za niektóre podjęte przez siebie roboty bajecznie wysokie sumy, przekraczające o wiele sumy właściwe. Czy i o ile zarzuty te są uzasadnione, i o ile tyczą się samego Lessepsa, — na razie niewiadomo. Ale już sam fakt, że oskarżenie zwraca się w pierwszéj linii przeciwko niemu, uprawnia do przypuszczenia, że wiedział on o nadużyciach, jakich członkowie rady administracyjnéj, według aktu oskarżenia, dopuścić się mieli. Proces ten wywołał w całéj Francyi i daleko po za jéj granicami wielką sensacyą, którą łatwo zrozumieć zdołamy, jeżeli zważymy, iż chodzi tu o sumę kolosalną, bo o blizko półtora miliarda franków, które kanał panamski dotychczas pochłonął, i o wiele tysięcy średnio-zamożnych obywateli, którzy na przedsiębiorstwie tem stracili całe swe, — wieloletnie nieraz, oszczędności. Lesseps sam jest podobno tak przygnębionym, że znajomi obawiają się o jego zdrowie. Wczoraj nawet obiegała po Paryżu pogłoska, że umarł on nagle, co jednakże okazało się mylnem. Sprawę budowy kanału wziął obecnie w rękę gubernator banku „Crédit foncier“, pan Christofle, i zamierza w porozumieniu z zamianowanym przez rząd likwidatorem, p. Monchicourt, utworzyć nową spółkę finansową, która ma się podjąć ukończenia przerwanego dzieła. Pertraktacye odnośne wzięły *podobno* bardzo dobry obrót, — powtarzamy „podobno“ — bo co do nas, to nie bardzo wierzymy, iżby we Francyi znaleść jeszcze miano kapitały, któreby poświęcić chciano na przedsiębiorstwo wręcz bezzyskowne. Wiadomo przecież, że znawcy obliczyli, iż wykończenie kanału kosztowałoby jeszcze z jaki miliard franków, i że wobec tak kolosalnych kosztów dochody z kanału nie równałyby się w najlepszym nawet razie drobnemu chociaż ułamkowi procentu. Ale... we Francyi niejedna rzecz jest możliwą, którą gdzieindziéj z góry za straconą i niewykonalną by uważano. A obiegające po Paryżu pogłoski twierdzą, że utworzenie nowego Towarzystwa finansowego do dalszéj budowy kanału już jest zapewnione, lecz, że nastąpi dopiero po dniu 20 b. m., w którym to sprawa kanału przyjdzie pod obrady Izby deputowanych. Wtedy też zapewne więcéj dowiemy się szczegółów.

Telegramy.

Wiedeń, 14 czerwca. W obec pogłosek, jakoby serbski minister handlu Tauszanowicz, miał oświadczył, że dla różnych trudności celno-polityczne układy z Austryą i Niemcami odroczone zostały do jesieni r. b., zapewnia „Fremdenblatt“ na podstawie informacyi urzędowych, że układy te rozpoczną się niebawem, skoro tylko usunięte zostaną drobne nieporozumienia, wywołane nową serbską ustawą o podatku konsumcyjnym.

Praga, 14 czerwca. Stan zdrowia namiestnika, hr. Thuna, polepszył się już tak dalece, że zaprzestano ogłaszać dalszych biuletynów. Zapowiedziane na dzień 9 lipca przybycie cesarza do Pragi, odroczoném zostało do chwili, w któréj namiestnik powróci zupełnie do zdrowia. Cesarz przybędzie prawdopodobnie dopiéro w połowie września. — Minister spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky, bawi obecnie na Morawie.

Peszt, 14 czerwca. Minister Barosz przedłożył dziś Izbie deputowanych projekt do ustawy, dotyczącéj wykupna węgierskich dróg żelaznych, należących do austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych. Projekt ten przekazano komisyi komunikacyjnéj i finansowéj. — Podczas wczorajszych obrad nad ustawą administracyjną, zarzucił deput. Polonyi (z skrajnéj lewicy) hrabiemu Szapary, iż w celu dostania się do steru rządów, złamał był dane dawniéj przyrzeczenie, co w Izbie wywołało wielkie oburzenie. Posiedzenie wczorajsze było w ogóle bardzo burzliwém.

Paryż, 14 czerwca. Izba deputowanych przyjęła projekt do ustawy, według któréj w celu zachęcenia do hodowli jedwabnic, rząd płacić będzie premią wysokości 50 centimów za każdy kilogram wychodowanych w kraju kokonów. Następnie przyjęła Izba kilka dalszych pozycyi nowéj taryfy celnéj, (na ryby i nabiał) według projektu komisyi.

Paryż, 14 czerwca. Urząd dla kolonii otrzymał od ajenta z Brazzaville telegram, w którym tenże donosi, że według informacyi zasięgniętych w najdaléj w głębi kraju położonéj stacyi francuzkiéj, ekspedycya Crampela nie została wymordowaną, lecz przeciwnie, cieszy się dobrem powodzeniem. Powtórzone przez pisma angielskie pogłoski nie zasługują przeto na wiarę.

Paryż, 14 czerwca. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że zaprowadzone przez Freycineta już dość dawno nowe zapały do pocisków działowych nie mają nic wspólnego z zapałami, wynalezionemi przez Turpina, a sprzedanemi rzekomo Armstrongowi. Pierwotny melinit Turpina został z biegiem czasu bez jego wiedzy znacznie ulepszonym. — Stan zdrowia Biskupa Freppela polepszył się znacznie.

Paryż, 14 czerwca. W Lyonie zastrejkowała dzisiaj służba omnibusów i tramwajów. — Z Nicy donoszą, że tam podpalono w nocy ubiegłéj pomnik Garibaldego, oblawszy go poprzednio terpentyną. Pomnik został znacznie uszkodzonym. Sprawców dotychczas nie wyśledzono. — Ostatnie telegramy z Rio de Janeiro donoszą, że w Belem, stolicy stanu Grand Para wybuchły rozruchy, które atoli wkrótce przytłumione zostały.

Rzym, 14 czerwca. Ojciec św. czuje się zupełnie zdrowym, i przyjmował w piątek 16 Biskupów z okolicy Rzymu, zebranych na konferencyi dyecezalnéj.

Rzym, 14 czerwca. Minister skarbu Luzzati zapewniał wczoraj w senacie uroczyście, że gabinet stara się usilnie o przywrócenie równowagi w budżecie. Równowagę tę będzie można osięgnąć przez umiarkowane oszczędności, które już w pewnéj części powiodło się przeprowadzić. Dzisiaj już zredukowano deficyt do 5 milionów fr., a i ten deficyt zniknie z czasem zupełnie. Więcéj w ciągu 5 miesięcy uczynić nie było można. W dalszym toku rozpraw interpelował dep. Negri rząd co do sprawy trójprzymierza. Rudini odpowiedział, że polegająca na przymierzach polityka dozwala Włochom zachować w zbrojeniach wojennych pewną dla dobra państwa niezbędną miarę. Trójprzymierze nie nakłada pod tym względem na Włochy żadnych nadzwyczajnych zobowiązań. Trójprzymierze nie posiada przytem charakteru zaczepnego, jaki przypisują mu przeciwnicy przymierza. Dziesięcioletnie pokojowe istnienie przymierza jest przecież najlepszą odpowiedzią na wszelkie tego rodzaju zaczepki. Kilka następnych mówców broniło gorąco polityki rządu; dep. Alfieri wyraził życzenie, aby przy odnowieniu trójprzymierza rząd uwzględnił należycie obecną sytuacyą polityczną Europy. W końcu przemawiał raz jeszcze margr. Rudini, i, dziękując za poparcie, jakie polityka jego znalazła w senacie, zaznaczył, że odosobnienie Włoch i rozbrojenie armii włoskiéj przyniosłoby Włochom zupełną ruinę. Rząd uwzględni jednakże chętnie życzenia wyrażone przez dep. Alfierego.

Berno (szwajcarskie), 14 czerwca. Rada związkowa postanowiła wydać Livraghiego władzom włoskim.

Londyn, 14 czerwca. Telegram biura Reutera z Manipuru donosi, że proces przeciwko mordercom Quintona już został ukończonym. Wyrok trybunału angielskiego skazuje samozwańczego rajęę, zwanego Senaputti na karę śmierci przez powieszenie; wyrok ten przedłożono rządowi angielskiemu Indyi wschodnich do zatwierdzenia.

Petersburg, 14 czerwca. Z załogujących w Królestwie Polskiem 8 rezerwowych pułków piechoty (170 do 177) utworzone zostaną dwie brygady (nr. 43 i 44) z których każda liczyć będzie po 4 pułki. — Carewicz wyjechał wczoraj z Chabarówki parowcem w górę rzeki Amur.

Zofia, 14 czerwca. Rząd serbski zawiadomił gabinet bułgarski, iż zamianował serbskiego attaché wojskowego przy dworze bułgarskim, zgodziwszy się poprzednio na postawione przez Bułgaryą warunki, a mianowicie, iż serbski attaché przedstawi się księciu Ferdynandowi, jako szefowi armii bułgarskiéj, w mundurze, tudzież, że i Bułgarya ustanowi swego attaché wojskowego przy dworze serbskim.

Cetynia, 14 czerwca. W miejsce ustępującego dla zbyt słabego zdrowia dotychczasowego posła tureckiego przy dworze tutejszym Tevfika Beja, przysłanym został Achmet Tewsy bej, dotychczasowy attaché wojskowy w Petersburgu.

Bukareszt, 14 czerwca. Senat uchwalił wszystkiemi głosami przeciwko 5 żądany przez ministra kredyt na fortyfikacye.

Carogród, 14 czerwca. Jak donoszą z Arabii, wybuchły w Jemenie groźne rozruchy. Szczep Asrysów, pod szejkiem Sejd Eddinem, zbuntował się znów przeciwko rządowi. Wysłane przeciwko niemu wojsko zostało pobite, straciwszy 100 ludzi, pomiędzy innymi kilku oficerów. Gubernator tamtejszy donosi, że Asrysowie posiadają karabiny szybkostrzałowe i armaty i prosi o znaczne posiłki. Na odbytém wczoraj nadzwyczajném posiedzeniu rady ministrów postanowiono wysłać do Jemenu dziesięciotysięczny oddział korpusu syryjskiego. Zbuntowany szczep jest najsilniejszym z wszystkich szczepów arabskich.

Buenos Ayres, 14 czerwca. Senat postanowił uchwalone przez siebie moratoryum zredukować do 3 miesięcy.

Meksyk, 14 czerwca. Ministrem finansów mianowany został dotychczasowy poseł w Londynie, Benito Gomez Farias.

* *Z Warmii* piszą do berlińskiéj „Germanii,“ co następuje:

Przed kilku dniami zamieściła „Germania“ kilka artykułów „Ermlaendische Ztg.,“ w których się uskarżano na smutne stósunki w szkołach warmińskich. — Wolny jestem wprawdzie od wszelkich narodowo-polskich tendencyi, mogę wszelako tylko potwierdzić, iż skargi te są słuszne, a co więcéj, idę jeszcze daléj i nie waham się powiedzieć, że tylko bardzo mała cząsteczka z młodszych nauczycieli, ustanowionych przy szkołach polskich, rozumie język ojczysty dzieci, czyli po polsku. Znam szkoły n. p. w dekanacie wartemborskim, przy których ustanowiono po trzech nauczycieli; z tych rozumie wszelako tylko jeden, zwyczajnie pierwszy nauczyciel, po polsku, podczas kiedy obaj drudzy nie rozumieją po polsku ani słóweczka i też nawet z względów pedagogicznych nie starają się chociażby tyle nauczyć się po polsku, ile potrzeba do udzielania nauki w języku niemieckim. Kto tak, jak ja, od wielu lat prywatnie dzieci zupełnie polskie przygotowywał do gimnazyum w języku niemieckim i kto naocznie przekonał się i przekonuje, iż dzieci polskie umieją wprawdzie na pamięć odpowiedzi katechizmowe, ale nie mają najmniejszego pojęcia o treści tychże odpowiedzi, ten wie, iż nauczyciel, który nie chce młócić tylko saméj słomy, powinien koniecznie znać język ojczysty dzieci. Utrakwistyczne szkoły istnieją prawie w wszystkich państwach europejskich, jak n. p. w Austro-Węgrzech. W Węgrzech zniewolone są dzieci niemieckie uczyć się po węgiersku. Z własnego jednak doświadczenia wiem, że tamtejsi nauczyciele znają oba języki. Do tego też zastósowane są i podręczniki szkólne. — Zresztą dla czegoż rząd nie ustanawia księży jako inspektorów szkólnych? Ludność warmińska nie jest bynajmniéj przeciwną nauce języka niemieckiego, jedynie co jéj się nie podoba, to fałszywa metoda tejże nauki, która się sprzeciwia wszelkiéj podagogice i zgoda żadnych nie wydaje owoców.

* *Z Rzymu* otrzymał „Czas“ korespondencyą, z któréj wyjmujemy następujące szczegóły:

„Courrier de Bruxelles“ zapewnia na wiarę swojego rzymskiego korespondenta, Szwajcara rodem, że Watykan jest bardzo niezadowolony z pana Schlözera, który ma być zawadą w dobrych stósunkach między Niemcami a Stolicą św. Jestem w możności zapewnić, że w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy. Dodam nawet, że w Watykanie bardzo cieszono się wynikiem dyskusyi nad projektem rządowym o funduszach obrocznych i że istnieje zupełna nadzieja zadowalniającego załatwienia nominacyi Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. „Courrier de Bruxelles“ ma złego korespondenta.

Nieszczęściem, inaczéj się rzecz ma z nominacyą Metropolity mohilewskiego. Rząd rosyjski czyni zawsze pomyślne obietnice i w ostatniéj chwili zmienia zdanie. Stało się to już u niego zwyczajem.

Daléj pisze korespondent:

W kolegium polskiem na Via Maroniti odbyła się dzisiaj (9 czerwca) o godz. 3 bardzo piękna uroczystość na cześć Kardynała Dunajewskiego, który odprawił rano mszą świętą w pięknym kościele San Bastianello i był potem na obiedzie w kolegium. Wielka sala ozdobiona była bogato. Kiedy Kardynał wszedł, powitano go pełnemi zapału okrzykami: Niech żyje! Następnie rektor wypowiedział bardzo piękną przemowę, w któréj wyraził wdzięczność Papieżowi za to, że dał nowy dowód miłości względem Polski, nominując Kardynałem Polaka; zapewnił, że Polacy są zawsze gotowi przelać krew w obronie Kościoła, i dziękował Kardynałowi za to, że raczył przyjść. Mowa kończyła się pochwałami cnót dostojnego księcia Kościoła. Kardynał odpowiedział bardzo wzruszony; mówił, że Polska powinna żywić wdzięczność dla Papieża, ponieważ Leon XIII bardzo kocha ten kraj szlachetny; oświadczył, że sam gotów jest zawsze przelać krew swoją dla Kościoła; wezwał nakoniec obecnych do usilnych modlitw, żeby prośby, jakie on codziennie zanosi za Polskę, znalazły łaskę Wszechmocnego.

Po tych przemówieniach rozpoczęły się piękne produkcye muzykalne; chór, złożony z uczniów kolegium, śpiewał bardzo ładne pieśni. Do fortepianu zasiadł prof. Moriconi. Deklamowano także piękne poezye łacińskie i polskie. Słowem, była to uroczystość nadzwyczaj miła i na wskroś polska.

Pomiędzy wielu obecnymi można było zauważyć barona Farensbacha, ministra rzeczypospolitéj dominikańskiéj z żoną, msgrów Meszczyńskiego, Starowieyskiego, Marzoliniego, hr. Rzewuską, panią Piacentini z domu Ochraszewską, panią Igelström, hr. Soderiniego, hr. Frankensteina, pannę Kieniewicz, państwa Brzezińskich, kanoników i duchowieństwo przybyłe z Krakowa, p. Skirmunta, OO. Zmartwychwstańców, wychowańców kolegium polskiego i wiele innych osób.

W sprawie nauki języka polskiego.

W Jerzycach odbędzie się walne zebranie w sprawie nauki języka polskiego jutro *we wtorek dnia 16 czerwca*, wieczorem o godzinie 8 na sali pana Karola Gollana, na które wszystkich Obywateli jerzyckich, dbałych o dobro dzieci polskich, uprzejmie zaprasza.

Komitet.

Ks. dziekan Woliński. Dr. Kożuszkiewicz. Bartoszewski. Bajerlein. Palacz Michał. Chmielewski Stanisław.

Łopienno, dnia 21 b. m. tj. w przyszłą niedzielę odbędzie się o godz. 12½ w tutejszéj szkole wiec w celu urządzenia nauki czytania i pisania po polsku.

Szubin, 14 czerwca.

Zapowiedziany z ambony wiec w sprawie nauki prywatnéj języka polskiego odbył się u nas dnia 31-go maja r. b. na sali p. Smorowskiego przy licznym udziale ojców rodzin miejscowych i zamiejscowych.

Miejscowy proboszcz, IMCksiądz Radecki w dłuższem przemówieniu wyłuszczył zgromadzonym cel zebrania, potrzebę konieczną nauki języka polskiego, którą i rząd królewski uznał i wezwał ojców rodzin, aby skoro się taż nauka rozpocznie, dzieci swoje pilnie i regularnie nań przysłali.

Zgromadzeni uchwalili:

1) wnijść w porozumienie z miejscowymi nauczycielami pp. Riemerem i Osmańskim, aby dzieciom w dwóch oddziałach tygodniowo po dwie lekcye języka polskiego udzielali;

2) wymienionym wyżéj pp. nauczycielom za każdą lekcyą dać wynagrodzenie w ilości jednéj marki;

3) ustanowioną za naukę remuneracyą nałożyć na całą gminę szkólną i przez repartycyą w stósunku do podatku klasycznego ją kwartalnie ściągać;

4) naukę języka polskiego rozpocząć zaraz po wielkich wakacyach, a tymczasem polecić pp. nauczycielom, aby się u przełożonéj swéj władzy wystarali o potrzebne do udzielania tejże nauki pozwolenie.

W końcu wybrano komitet, składający się z księdza proboszcza Radeckiego, pp. Smorowskiego, J. Siuchnińskiego, Latowskiego i Festwagnera, któryby się przeprowadzeniem tychże uchwał zajęli.

Podobny wiec odbył się w wsi parafialnéj i szkólnéj Wolwarku pod Szubinem.

Listy Unitów.

Część druga.

List XXVI.

Orenburska gubernia, 10 marca 1890.

Ja niżéj wymieniony opisuję całą moją pielgrzymkę. Kiedy Popiel, rządzący dyecezyą chełmską, zjednał się ze schizmą i zaprzedał całą dyecezyą, wtedy oddał nas w moc nieprzyjaciół. Z duchowieństwa ci, którzy nie chcieli spełnić ich woli, zostali powypędzani w dalekie kraje i tam wielu śmierć męczeńską przyjęło, a ci, którzy zostali, poczęli opowiadać fałszywe nauki i przymuszali naród, żeby się kłaniał ich bogom. Ludzie nie chcieli chodzić do ich bałwochwalstwa i słuchać ich schizmatyckich nauk, więc wtenczas policya zaczęła lud napędzać do ich bóżnic, które porobili z naszych Domów Bożych, w których wyłamali ołtarze, organy, krzyże i t. d. I tak... popy zostawali bezludni. Wtenczas posłali wojsko po wsiach i zaczęli rabować. Zabierali zboże, mięso i co tylko znaleźli w gospodarstwie, to zabierali. Bydło, owce i konie, a nawet łamali bydłu nogi, żeby lud pożałował swojéj chudoby i zjednał się z ich wiarą. Zganiali ludzie na gromadę wśród ostréj zimy i obstąpiwszy wojskiem do koła i przymuszali stać z gołemi głowami na ostrym wietrze, przyniewalali gołemi rękoma brać śnieg z ulicy i wyrzucać za płoty, a gdy tém swego nie dokazali, poczęli bić naród.

Położą człowieka, postawią czterech kozaków z batogami i bili po 400 i 500 batogów. A nietylko bili mężczyzn, ale i młode dziewczęta, takie, co miały po lat 14. Wydzierali małe dziatki od piersi matek i nieśli do chrztu do cerkwi. Zdzierali różańce i koronki, zabraniali śpiewać nabożne pieśni i modlić się w polskim języku. Wtedy lud opuścił swoje domy, chował się po lasach i po pustyniach. Nakoniec zabrali wielu ludzi do więzienia i tam nas męczyli po całym roku. Na ostatek wysłali nas w dalekie strony. Rozłączyli nas z żonami i dziatkami naszemi, oddali nas pod nadzór policyi. Rozpędzili po jednemu o 20 wiorst i więcéj, a nawet nie dali nam chodzić jeden do drugiego. Kuli nas po czterech do kupy w kajdany i gonili od miasta do miasta w chersońskiéj gubernii. Ale i tutaj wydawali zakazy, żebyśmy się nie modlili. Odbierali nam książki, różańce, koronki i szkaplerze. A jeśli kto dobrowolnie nie dał, to kazali go rozciągnąć i sami z nas zdzierali. Brali powrozami za szyję i ciągnęli do swojéj cerkwi, ale i z tego żadnéj pospieszności (powodzenia) nie mieli.

Tak nas męczyli przez siedmnaście lat, a w r. 1887 postąpił sobie rząd jeszcze srożéj z nami, bo zabrał nasze żony i dzieci na wygnanie. Wśród ciemnéj nocy obstąpili dokoła domy wojskiem i policyą tak, że nie dali nikomu przystąpić nawet na pożegnanie ani z rodziny, ani z sąsiadów i znajomych. Dzieci wystraszone i kobiety przerażone wylewały krwawe łzy, zabierając się na wygnanie i rozstając się ze swoją rodziną. A nasze majątki ruchome i nieruchome oddali w rozporządzenie tym, którzy przyjęli schizmatycką wiarę.

Potém nas zawieźli do więzienia w mieście Biała i tam nas wepchnęli do czarnych numerów między największych zbrodniarzy i złodziei, którzy się nad nami pastwili całą noc, bo tak mieli przykazane. Ale to się wnet odmieniło, bo kiedy się rozpytali, za co my wtrąceni do więzienia, a dowiedzieli się, że za wiarę, wtedy się upamiętali. Kiedy nas z więzienia w Biały wyprowadzali na koléj żelazną, to nas obstąpili wojskiem i policyą, ustawili nas po czterech w rzędy i przykazali tak iść porządkiem, jak nas ustawili. Gdy przyszedł naczelnik, wtedy na jego komendę wojsko obnażyło szable i bagnety i ruszyliśmy w drogę. Kobiety i małe dziatki upadały po drodze ze strachu, to kazali bić tego, kto upadnie, kolbami.

Wepchnęli nas do czarnych wagonów z żelaznemi kratami i zawieźli nas do Smoleńska, a tu znowu nas wtrącili do więzienia między zbrodniarzy i kajdaniarzy. O jakie tam było pastwienie nad nami, to nie mogę tego opisać, bo lud ten bezbożny znęcał się nad nami. Kiedy my się modlili Bogu, to oni dokazywali różne nieprzyzwoite przestępstwa.

Następnie przywieźli nas do Moskwy, a tam to myśleliśmy, że już samo piekło, bo złodziei, rozbójników takich, co nie znają wcale Pana Boga, było tam tysiącami, a jedne ślozy (łzy) tylko stawały nam za pokarm. Tak przebywaliśmy różne więzienia: w Biale, Brześciu Litewskim, Smoleńsku, Kijowie, Nikołajewie, Charkowie, Orełu, Tulu, Moskwie, Riazańsku, Penzie, Samarze, aż do Orenburga. Tutaj gdyśmy wreszcie przybyli, to zaczęli nas namawiać, żebyśmy przyjęli ziemię i żebyśmy gospodarzyli na niéj, a my odpowiedzieli, że nam nie idzie o ziemię, tylko o wiarę. Prosiliśmy, żeby nam przysłali księdza, żebyśmy się wyspowiadali, więc naczelnik więzienia powiedział, żebyśmy o to piśmienną prośbę podali. Ale na drugi dzień zawołał nas do kancelaryi i mówił, że ksiądz kapelan, który się znachodzi w Orenburgu, mówi, że wy nie katoliki — i tak nas odprawił.[1])

Tak nas odprawili w tę okolicę, gdzie ta ziemia była dla nas przeznaczona i 20 domów pobudowane. Szliśmy 1,200 wiorst piechotą, a noclegi mieliśmy po więzieniach tj. w etapnych domach, po wsiach. Więc byliśmy w podróży 46 dni, a szliśmy przez miasta: Sterlitamak, Wierchnyuralsk, Troick, aż do Czelabińska. Przechodziliśmy góry Uralskie w poprzek. Góry olbrzymiéj wysokości i skały ogromne i lasy tak, że szczyty zdawały się w mgle ginąć, a szliśmy po 12 wiorst w góre. Przechodziliśmy różne narody: Tatary, Kirgizy, Czuwasy, Mordwiny i Czołduny. Naród taki, że ni Boga, ni wiary nie ma, a nawet nie da człekowi wody się napić ze swego statka.

Gdyśmy już przyszli do téj ziemi, a nie chcieli iść do tych domów, to nas bili i przywięzywali do wozów i pozrzucali nas przed temi domami, aleśmy pouciekali w pole: postawiliśmy sobie szatry z płótna i tak żyliśmy pod gołem niebem, ale nieprzyjaciel kazał nam je popalić policyi i tak całe lato pod gołem niebem spędziliśmy. Pokarmy nasze były: grzyby, jagody i różne korzonki.

Na zimę porozsyłali nas po wioskach i dawali nam po 16 groszy na dzień, a dzieciom po 8 groszy i dali kwatery, ale na wiosnę odmówili nam tego i powiedzieli: jak chcecie, tak sobie żyjcie. Tak więc żyjemy pomiędzy narodem bezbożnym, co ani święta, ani niedzieli nie mają, chociaż się liczą do prawosławnych, bo to naród dziki. Ale żeby nasi księża do nich przyszli, toby mogli być ludźmi, ale ich... popy pijaki wprowadzają w błąd.

Myśmy podawali niemało próśb i dopiero nam odczytali, żeśmy oddani pod nadzór policyjny na dwa lata, z 20 maja 1889 r. I dali nam za trzy miesiące po 10 groszy na dzień, a małym dzieciom nic nie dali, bo liczą ich całkiem swobodnemi. I tak żyjemy w nędzy, nie mając dobrego nic, ni odzieży, ni obuwia, a tu okropne mrozy, po 45 i 47 gradusów tak, że i ptaki w powietrzu marzną. Zimy jest tu 8 miesięcy, bo my na wschód słońca żyjemy od swoich domów.

Tak kończę ten list i proszę Wielebnego Ojca, Opiekuna naszego, zostawić go na pamiątkę, a może Bóg da, że my się będziemy widzieć. A co niedokładnie, to proszę przebaczyć, bo nie jestem bardzo uczony. List W. Ojca... odebrał, co było w nim... ale go na poczcie w... odkryli (otworzyli) i skonfiskowali go, ale później przez parę tygodni, zawiadomili... żeby przyjechał i odebrał i oddali mu te pieniądze. Powiedzieli mu, że odprawiali protokół o te pieniądze okręgowemu naczelnikowi, ale im odpisał, że Austro-Węgry zakluczyły dogowor[2]) z Rosyą, że jakieby to nie były zakaźne[3]) korespondecye i posyłki i coby tam nie było i komuby to nie było, oddawać. Więc my korzystamy z tego. Za co każdodziennie modlim się za podawców i stokrotnie dziękujemy.

[1]) Duchowny, o którym tutaj mowa, jest, ze wszech miar czcigodny kapelan wojskowy, które jawnie pomocy duchownéj wygnańcom udzielić nie mógł, bo wedle istniejących przepisów spotkałsby go za to kara.

[2]) Zawarły układ.

[3]) Rekomendowane.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba Panów.

Berlin, 13 czerwca.

(22 posiedzenie.)

Początek o godz. 1.

Projekt dotyczący *posiadłości rentowych* zostanie na wniosek barona Manteuffla przez jednorazową dyskusyą załatwionym.

Następnie wzięto pod obrady *ordynacyą* gminną. Komisya wnosi, aby ten projekt przyjęto podług uchwał Izby deputowanych, oprócz § 109 mówiącego o ograniczeniu obrad publicznych.

Hr. Mirbach oświadcza się przeciw téj ordynacyi, natomiast

członek Izby panów, *Puttkamer*, przemawia za przyjęciem projektu podług uchwał Izby deputowanych.

Prezes ministerstwa *Caprivi* uprasza Izbę, aby przyjęła projekt podług uchwał Izby deputowanych, bo rząd przywięzuje wielką wagę do téj ordynacyi, która zadowoli niewątpliwie także konserwatywne koła w kraju.

Gdy przystąpiono do głosowania nad § 109, przyjęto go podług uchwał Izby deputowanych, a następnie przyjęto całą ordynacyą gminną podług uchwał Izby deputowanych 99 głosami przeciw 38.

Na tem wyczerpano porządek obrad.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godz. 1.

(Ustawa dotycząca funduszu obrocznego; nadzwyczajne ciężary dla utrzymania ubogich, mniejsze projekta).

Koniec o godz. 4½.

Izba deputowanych.

Berlin, 13 czerwca.

(103 posiedzenie).

Początek o godz. 11.

Na porządku obrad jest drugie czytanie projektu dotyczącego szkód wyrządzonych przez dziczyznę, który ponownie nadszedł z Izby panów.

Poseł dr. *Francke* (nar. lib.) przemawia przeciw uchwałom Izby panów, jako też przeciw wnioskom kompromisowym.

Poseł *Rauchhaupt* (kons.) przemawia za przepisami, któreby zniewalały właściciela lasu do wynagradzania szkód wyrządzonych przez dziczyznę, bo poseł nie pragnie, aby z cudzéj przyjemności powstawała strata dla ubogiego człowieka.

Posłowie *Drawe* (wolnom.) i *Francke* (nar. lib.) oświadczają się za odrzuceniem projektu i pragną wezwania rządu, aby na przyszłéj sesyi przedłożył nowy projekt.

Poseł *Benda* (nar. lib.) twierdzi, że ustawa o wyrządzaniu szkód przez dziczyznę jest niezbędną, a najodpowiedniejszym zdaje mu się być projekt podług zmian i uchwały Izby deputowanych.

Poseł *Strutz* (wolnokons.) uprasza Izbę, aby projektu nie przekazywała komisyi, gdzieby mógł zostać pogrzebanym, gdyż wolnomyślni cieszyliby się, gdyby ta ustawa do skutku nie przyszła.

Minister rólnictwa *Heyden* jest także przeciwnym odesłaniu projektu pod obrady komisyi.

Posłowie *Brandenburg* (centr.) i *Conrad* (centr.) są przekonani, że ustawa o wyrządzaniu szkód przez dziczyznę, gdyby nie zawierała przepisu o obowiązku regresowym, byłaby bez wartości i gotowaby wywołać niezadowolenie w kraju.

Po zamknięciu dyskusyi jeneralnéj przyjęto § 1 podług wniosku Conrada, żądającego wynagrodzenia za wszelkie w polach przez dziczyznę wyrządzone szkody. — Następnie przyjęto § 2 i § 3 z poprawką posła Huenego o odpowiedzialności mającego prawo do polowania w obec pokrzywdzonego przez dziczyznę. — Gdy przystąpiono do głosowania nad następującym § 4, okazało się, że Izba nie była w komplecie, odroczono przeto dalsze obrady do poniedziałku. Dnia tego przyjdzie też pod obrady projekt dotyczący sądów procederowych dla prowincyi nadreńskiéj.

Koniec o godz, 3¾.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Udzielenie biretu Kardynałowi Grusche. — Rozprawy nad budżetem. — Książę bułgarski. — Nigra).

(∞) Nowo mianowany Kardynał Książę-Arcybiskup tutejszy, ks. *Gruscha*, wczoraj otrzymał w kaplicy zamkowéj z rąk cesarza biret. Przedostatnia podobna uroczystość, udzielenie biretu Kardynałowi *Dunajewskiemu*, odbyła się 30 czerwca r. z. Wczoraj w oratoryach kaplicy zamkowéj zasiadły arcyksiężne Marya Immaculata, Marya Annuncyata i Marya Rainerowa, wielka hofmistrzyni cesarzowéj, hrabina Goess i damy honorowe arcyksiężnéj.

O godzinie 10½ ablegat papiezki Monsignore conte Valdini-Tedeschi-Rudini, któremu towarzyszył sekretarz, ks. dr. Ratti, na bocznym ołtarzu po stronie Ewangelii złożył biret i brewe papiezkie, poczém odjechał po Kardynała do rezydencyi arcybiskupiéj. Krótko potém przybył Nuncyusz Arcybiskup Galimberti z audytorem Tarnassim i zasiadł w kaplicy po stronie epistoły. Tymczasem Kardynał w sześciokonnéj karecie dworskiéj przyjechał do Burgu i został wprowadzony do „sali tajnych radzców“, gdzie także zebrali się wielcy dostojnicy dworu i zaproszeni dygnitarze. Krótko przed godz. 11, całe zebranie, przedostatni Kardynał, ostatni cesarz, główną bramą weszli do kaplicy zamkowéj. Cesarz zasiadł na tronie, ustawionym tuż przy wielkim ołtarzu po prawéj stronie. Z obu stron estrady tronowéj stanęli w. szambelan hr. Trauttmannsdorf, kapitanowie gwardyi, jenerałowie ks. Thurn-Taxis, hr. Palffy, hrabia Neiperg i ks. Windischgraetz, tudzież jeneralny adjutant hr. Paar. Kardynał zajął miejsce po tejże prawéj stronie w presbyteryum naprzeciwko Nuncyusza. W dalszych ławach siedzieli ministrowie Kalnoky, Taaffe, Zaleski itd., hr. Belcredi, hr. Hohenwart, książęta Esterbazy, Metternich, Schoenburg, hr. Huebner itd. Mszą św. odprawił Arcybiskup in partibus, ks. Angerer.

Po mszy św. ablegat papieski, Monsignor Tedeschi, podał cesarzowi brewe, które na znak monarchy odczytał ksiądz Ratti. Następnie ks. Tedeschi wziął z ołtarza biret i z Kardynałem Gruschą zbliżył się ponownie do estrady cesarskiéj. Cesarz włożył biret na głowę Kardynała, który następnie poszedł do wielkiego ołtarza i stanął po prawéj stronie pontyfikanta, który zaintonował „Te Deum“; poczém Kardynał udzielił zebraniu błogosławieństwa. Na tém skończyła się uroczystość w kaplicy.

Cesarz z dostojnikami wrócił do swych pokojów, gdzie niebawem przyjmował w audyencyi nowomianowanego Kardynała, który mu przedstawił ablegatata papieskiego, tudzież oficera gwardyi papiezkiéj, margrabiego Cavallettiego. Pierwszy otrzymał order korony żelaznéj drugiéj klasy, drugi tenże order 3-ciéj klasy, zaś ks. dr. Ratti order Franciszka Józefa. O godzinie 4 w Burgu na cześć nowomianowanego Kardynała odbył się obiad dworski. Dziś w rezydencyi arcybiskupiéj odbędzie się obiad, na który otrzymali zaproszenie ministrowie, kapituła, naczelnicy władz itd.

Sprawozdanie jeneralnego referenta komisyi budżetowéj, p. Bilińskiego, rozdano wczoraj członkom Izby poselskiéj; nie dotyka ono kwestyi politycznych, lecz konstatuje przewyżkę dochodów nad wydatkami o blizko 4 miliony flor. Wszystkie dzienniki tutejsze podnoszą, że to najkorzystniejszy budżet w erze konstytucyjnéj. Szkoda tylko, że żaden z tych dzienników nie czuł się zobowiązanym zaznaczyć, że tak świetny stan finansów jest owocem nieznużonéj i roztropnéj pracy b. ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, który przez lat 10, nieustraszony żadną trudnością, z niepospolitą energią dążył i dotarł szczęśliwie do celu, który sobie był wytknął. Rzecz też zabawna, że te same organa lewicy, które dziś z takim zapałem wyrażają się o budżecie na rok 1891, w grudniu r. z., gdy ten sam preliminarz był przedłożył Izbie przez p. Dunajewskiego, nie szczędzili mu najostrzejszych krytyk. A jednak dzisiejszy minister skarbu nie zmienił ani jednéj pozycyi tego budżetu i jedyna jego zasługa polega właśnie na tém, że nowéj Izbie przedłożył niezmieniony w niczém budżet p. Dunajewskiego.

W Izbie rozprawy nad budżetem rozpoczną się jutro lub pojutrze. Rozprawy ogólne zajmą 3 lub 4 posiedzenia, ponieważ postanowiono dopuścić do głosu reprezentantów nawet najmniejszych frakcyi parlamentarnych. W roli opozycyi głównie występować będą Młodoczesi, obok nich po części członkowie niemieckiego stronnictwa narodowego i pono także antysemici. W komisyi budżetowéj obrady trwały dwa miesiące, w pełnéj Izbie trwać będą co najmniéj miesiąc.

Książę Ferdynand bułgarski, nie zatrzymując się w Wiedniu, wprost udał się do Ebenthalu, gdzie rezyduje matka jego i zkąd wyjedzie do Karlsbadu. Oczywiście, w chwili, kiedy cesarz znajduje się w Wiedniu, książę, jako uznany przez dyplomacyą władzca Bułgaryi, nie mógł przybyć do Wiednia, bez wywołania pewnych drażliwych kwestyi etykiety.

Ambasador włoski u dworu tutejszego, hr. Nigra, który był się udał na dwór króla swego w Monzy, wczoraj powrócił do Wiednia.

NIEMCY.

* *Berlin*, 13 czerwca. Bieżącą sesyą sejmu pruskiego ma cesarz zamknąć osobiście.

— *Projekt* do ustawy dotyczącéj kapitałów obrocznych przyjdzie w poniedziałek w Izbie panów pod obrady. Referat w téj tak ważnéj sprawie powierzono księciu Biskupowi dr. Koppowi.

— *Wybór* Biskupa w Paderborn odbędzie się 25 b. m. Rząd pruski zwrócił bowiem kapitule paderbornskiéj listę kandydatów właśnie z tylu nazwiskami, ile ich potrzeba do kanonicznego wyboru.

— *„Kreuzztg.“* dowiaduje się, że następca ministra kolei Maybacha już jest stanowczo wybranym i ma nim być prezes kolei *Thielen*, którego niejednokrotnie już wymieniano jako przyszłego ministra po p. Maybachu.

— *Opłata* za telegramy między Niemcami a Austro-Węgrami ma być znacznie zniżoną i wprawdzie ma ta opłata kosztować tylko tyle, ile wynosi w każdym z tych krajów.

— *Dyrygent* wydziału kolonialnego w urzędzie dla spraw zagranicznych, dotychczasowy tajny radzca legacyjny, dr. Kayser, został mianowany rzeczywistym tajnym radzcą legacyjnym z rangą radzcy pierwszéj klasy.

— *Do procesu w Bochum.* Z Elberfeldu piszą do „Barmer Ztg.“: „Owe wielkie nieszczęście kolejowe przy moście w Sonnborn, które się tam wydarzyło w marcu r. z. (1890), powstało z powodu pęknięcia osi. Połowa pociągu spadła wtedy z wiaduktu w rzekę Wupper; dwóch urzędników kolejowych straciło w téj katastrofie życie. Teraz przypomniano sobie to nieszczęście i przekonano się, że ta oś pochodziła z fabryki bochumskiéj i że była jeszcze zupełnie nową, bo zakupiono ją w 1886 r.“

— *O ustąpieniu* hr. Waldersee z dotychczasowego stanowiska rozpisywały się w ostatnim czasie gazety niemieckie. Otóż biuro Herolda dowiaduje się z Hamburga, że te wieści nie mają najmniejszéj podstawy.

— *Hr. Waldersee* odwiedził, jak wiadomo, w zeszłym tygodniu księcia Bismarcka w Friedrichsruh, ale ta wizyta, jak zapewnia wiedeńska „Neue Freie Presse“, była spowodowaną jedynie względami grzeczności, nie miała zaś najmniejszego charakteru politycznego.

— *Dr. Kraus*, wybrany w ostatnim czasie rektorem przy uniwersytecie w Halli, jest, jak „Voss. Ztg.“ donosi, starokatolikiem.

— *Przy uzupełniających* wyborach w Meppen do parlamentu otrzymał kandydat centrum, poseł do sejmu pruskiego, Brandenburg, 16,382 głosów, natomiast na kandydata socyalistów padło ich tylko 59.

— *Poseł* do sejmu pruskiego *Bachem* (z Mühlheim, centr.) złożył mandat.

— *Wolnokonserwatywny* poseł *Arndt* bawił przez dwa dni w gościnie u księcia Bismarcka w Friedrichruh, przyczem zapewnił go ks. Bismarck, że w jesieni r. b. przybędzie do parlamentu i wystąpi przeciw handlowemu układowi Niemiec z Austro-Węgrami.

— *Konferencyą*, mającą się zająć przesiedlaniem żydów z Rosyi się wynoszących lub ztamtąd wygnanych, zwołuje baron Hirsch do Berlina. Ma ona się tu odbyć w krótkim czasie.

— *Pierwszem* miastem, które w cesarstwie niemieckiem zaprowadziło sądy procederowe na mocy nowych przepisów ordynacyi procederowéj, jest Moguncya. Z dniem 1 lipca r. b. zacznie ten sąd swoję czynność urzędową.

— *Zeszłego roku* (1890) sprzątnięto w Niemczech: pszenicy około 2,839,000 beczek (po 1000 klgr.), żyta około 5,877,000 beczek, ziemniaków około 23,320,000 beczek. W ostatnich dziesięciu latach od 1880 do 1889 sprzątnięto rocznie: pszenicy około 2,479,000 beczek, żyta około 5,702,000 beczek, ziemniaków około 23,884,000 beczek.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą:

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje nowy środek antyżydowski, mianowicie postanowiono ustawodawczo zredukować liczbę radnych miejskich żydów w tych miastach, w których pobyt jest im dozwolony. Dotychczas nawet w miastach prawie wyłącznie żydowskich, jak Berdyczów, albo Oszmiana, liczba radnych żydów nie mogła wynosić więcéj, jak trzecią część kompletu. Teraz zamierzono zredukować tę liczbę do ⅕ całości, ale jeneralni gubernatorowi wileński i kijowski, oraz odeski naczelnik miasta wystąpili z memoryałami, w których dowodzą, że żydyi powinni być zupełnie wykluczeni od wybierania i wybieralności.

Według innego projektu będą wydane przepisy, utrudniające żydom zajmowanie posad inteligentnych w guberniach i miastach rosyjskich, aby nawet lekarzy, adwokatów, dziennikarzy i bankierów żydów usunąć z kraju.

Przy téj sposobności uważamy za potrzebne zrobić jednę uwagę: Prześladowanie żydów w Rosyi dotkliwie da się we znaki ziemiom polskim, gdzie temu plemieniowi żyć wolno w tych samych warunkach, co Polakom. Ziemie te są już i tak przeładowane ludnością żydowską i nad siłę im będzie wyżywić jeszcze parękroć sto tysięcy tego żywiołu, złożonego przeważnie z nędzarzy, bo żydzi bogaci wyjeżdżają z caratu za granicę, a zrujnowani do szczętu i nie przyjmowani już nigdzie w Europie i Ameryce, osiadają w ziemiach naszych. Sądzimy, że jednym z celów tego prześladowania, albo raczéj tylko wyrzucania żydów z gubernii czysto rosyjskich jest ostateczne złamanie ekonomicznéj siły naszych prowincyi.

— „Journal de St. Petersbourg“ donosi:

P. White przysłany przez barona Hirscha w sprawie emigracyi żydów, wyjechał już z Petersburga. White znalazł u wyższych władz pomyślne i sympatyczne przyjęcie. Rząd rosyjski z zadowoleniem przyjmie do wiadomości pomyślne załatwienie misyi White'a.

— Z Petersburga, piszą do „Przeglądu“:

Do roznamiętnienia ogółu przeciw żydom przyczynił się świeżo fakt następujący. Pewien żyd nazwiskiem Bubnow, nadesłał do tutejszego uniwersytetu rozprawę na stopień magistra nauk historycznych, pod tytułem: „Listy Herberta, jako źródło historyczne.“ W oznaczonym terminie bronił bardzo biegle téj dyssertacyi przeciw dwom urzędowym oponentom. Jeden z tych oponentów, profesor Wasilewskij, uznał tę rozprawę za tak znakomitą, że zapronował na kolegium profesorów, aby Bubnowa mianować od razu doktorem nauk historycznych. Natomiast drugi oponent, profesor Karejew oświadczył, że jego zdaniem rozprawa ta ani troszkę nie jest lepsza od tysiąca innych. Obaj oponenci zaczęli się ze sobą sprzeczać i w końcu doszli do tego, że z polemiki na temat „Listów Herberta“ doszli do zarzucania sobie nawzajem to żydofilstwa, to żydofobii. A ponieważ ani jeden, ani drugi ustąpić nie chciał, przeto niebawem cały senat i cały uniwersytet podzielił się na dwa obozy: żydofilów i antysemitów. I dzisiaj wre w uniwersytecie tutejszym jak w garnku, a ponieważ dużo docentów i studentów jest żydów, więc walka się zaostrza i grozi dojść do wielkich rozmiarów.

ANGLIA.

* *Londyn*, 13 czerwca. Proces Cumminga pociągnie za sobą bardzo niemiłe następstwa dla księcia Walii. Książe jest marszałkiem armii, a więc oficerem, a wiadomo, że oficerom angielskim nie wolno grać w gry hazardowe, a tem mniéj namawiać innych do gry, co czynił książę Walii. Naczelna komenda armii zajmowała się też w tych dniach pod przewodnictwem głównodowodzącego, księcia Cambridge, kwestyą, jakie kroki należy rozpocząć względem księcia. Prasa napada na niego bezustannie. „St. James Gazette“ pisze: „Książęta niech się bawią jak im się podoba, jednakowoż wówczas, kiedy książe dojdzie wieku lat 50, powinien, świadomy swego wysokiego stanowiska, być ostrożniejszym i poważniejszym.“ Stronnictwo radykalne chcąc wyzyskać sytuacyę, sprawę tę poruszy w Izbie gmin. Radykalne pismo „Star“ ogłasza następujący adres, jaki wystósowali do księcia Walii metodyści kalwińscy: „Przekonywamy się z żalem z przebiegu rozpraw sądowych, iż książe Walii w Trauby-Croft, dnia 8 września roku zeszłego obecny był przy grze w bakarata, i że przez swoją obecność przy tejże grze zachęcał naród do nałogu tego w najszkodliwszéj i najbardziéj osławionéj formie. Pozwalamy sobie przedstawić Waszéj Królewskiéj Wysokości, że podobne postępowanie ubliża ubliża religijności narodu, obniża wysokie stanowisko, jakie tak długo zajmował dom królewski, a oprócz tego zmniejsza miłość i przychylność do tronu, który był dotąd zawsze i będzie nadal przez nas czczony, jako podpora religii.“ — Inne dzienniki donoszą, że w dniu procesu Cumminga skazano trzech robotników na 14 dni więzienia za grę hazardową, i zapytują się, czy dla książąt inne mają istnieć prawa?

Echa z wód.

Landek w początkach czerwca.

Długoletnia, bo od przeszło 100 lat istniejąca sława wód tutejszych, położonych w okolicy bogato przez naturę uposażonéj, zwabiła i tego roku tutaj licznych „kuracyuszów.“

Dotychczas przybyło tu około 800 gości z Ślązka, W. Ks. Poznakskiego, z Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich i innych prowincyi monarchii pruskiéj, a obok tego z Królestwa Polskiego, Galicyi, Austryi, Czech, Bawaryi itd. a nawet z Ameryki.

Jak inne lata, tak i w roku bieżącym wydają na głównych stacyach kolei śląskich i poznańskich bilety wprost do Landek i z powrotem. Nadto w miesiącach czerwcu do sierpnia włącznie wydawane będą na tychże stacyach bilety latowe, ważne na 6 tygodni, po cenach zniżonych, i upoważniające, tak samo jak poprzednie bitety, do podróży koleją i pocztą.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 15 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Przy gimnazyum realném św. Piotra w Gdańsku zatrudnieni nauczyciele zwyczajni dr. Jan Kiesow i August Hilger zatwierdzeni zostali jako etatowi nauczyciele wyżsi.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę 17go czerwca o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wykład dr. J. Ulatowskiego „O istocie specyficznego zapachu ziemi powstającego po deszczu w ciepłéj porze roku“. 2) Referaty i komunikaty. 3) Wnioski członków.

Dr. Józef Ulatowski,
sekretarz wydziału.

* **Dwa posiedzenia** rady miejskiéj odbędą się w tym tygodniu, i to w środę i piątek. Na porządku obrad, pomiędzy 36 po części ważnemi sprawami, budowa nowego gmachu miejskiego i wybór płatnego radnego miejskiego.

* **Wystawa sztuk pięknych** w teatrze polskim otwartą jest we wtorki i czwartki od godziny 10 rano do godziny 2 po południu, w niedziele zaś i święta od godziny 12 do 2. Członkowie Towarzystwa sztuk pięknych mają wstęp bezpłatny.

Cena biletu 20 fen., dla młodzieży 10 fen.

Dyrekcya.
Fr. Dobrowolski. W. B. Engeström.

* **Wydział wykonawczy** komitetu ratunkowego dla powodzian zebrał się w sobotę na ratuszu, gdzie przedłożono mu podania o wsparcie właścicieli kamienic i procederzystów. Według sprawozdania zebrał komitet ze składek 15,000 marek, daléj otrzymał od naczelnego prezesa z funduszów do dyspozycyi mu oddanych 18,000 marek, „Frauenverein“ dał 1500 marek, a niebawem nadeśle niezawodnie minister spraw wewnętrznych 20 tysięcy marek. Po nadejściu odnośnéj decyzyi ministra spraw wewnętrznych rozpocznie się ścisłe badanie podań i ustanowienie wysokości zapomogi, co prawdopodobnie w bieżącym miesiącu. — Ale choćby i owe spodziewane 20,000 marek od ministra nadeszły, to komitet będzie miał do dyspozycyi co najwięcej jednę czwartą sumy w dawniejszych latach zebranéj.

* **Uroczystość imienin** swéj przełożonéj, obchodziła w dniu 13 b. m. tutejsza wyższa szkoła żeńska p. Estkowskiéj. Po nabożeństwie w kościele Przemienienia Pańskiego, wszystkie uczennice wraz z nauczycielkami składały swe życzenia. Powtarza to się rok rocznie, ale w tym roku czekała czcigoną tę przełożoną miła niespodzianka, bo i dawniejsze uczennice, które w roku 1888 pensy

ukończyły, zjechały się z wszystkich stron Kstiętwa, aby jednogłośnie dać wyraz gorącemu uczuciu: czci, przywiązania i wdzięczności, jakie zachowały w młodocianych swych sercach, a które czas, oddalenie i dojrzalszy umysł, raczéj tylko spotęgowały. Przy odpowiedniem przemówieniu jednéj z ich grona, p. M. D., wręczyły obraz swych fotografi, z napisem zastósowanym do uroczystości, a wykonany bardzo artystycznie przez tutejszy zakład fotograficzny, p. Rivoli. Zacna pani Estkowska była serdecznie wzruszoną tym dowodem wdzięczności i uznania, przekonując się naocznie, że „Kto miłość sieje, ten i miłość zbiera“. Ze łzą téż w oku przyciskała do serca te młode latorośle, które już tak wcześnie poznały, jak trudne i uciążliwe było jéj zadanie i jak wielka za nie należy jéj się wdzięczność. Po gościnném podjęciu, które się przeciągnęło aż do późnego wieczora, rozjechały się wszystkie, unosząc z sobą serdeczne wspomnienie téj podniosłéj chwili.

Cześć czcigodnéj przełożonéj, która tak szlachetne wychowuje pokolenia!

† **W Biezdrowie** umarła w sobotę dnia 13 b. m. matka księży Jaskulskich ś. p. Albertyna z Tarnopolskich w 82 roku życia. Czcigodnym księżom Augustynowi i Władysławowi oraz całéj rodzinie wyrażamy serdeczne współczucie. R. i. p.

* **Z obwodu** rejencyi poznańskiéj wydalono za granicę w I kwartale r. b. 9 osób i to 7 mężczyzn i 2 kobiety (3 robotników, szypra, kelnera, handlarza i pastuchę, robotnicę i służącą) 7 było katolików, 1 ewangielik, 1 żyd.

* **Oborniki.** Na rok 1891/92 ma powiat złożyć podatków powiatowych 71,116 m. 70 fen., z sumy téj przypada na miasta 12,675 mk. 60 fen., i to na Mur. Goślinę 1452 mk., Oborniki 3368 mk., Ryczywół 822 mk. 40 f., Rogoźno 7033 mk. 20 fen., a na wsie 62,441 marek. W miastach przypada na 1 markę podatków ogólnych 40 fen., a po wsiach 45 fenygów.

* **W Cerekwicy** pod Rokietnicą odbyła się w dniu 6 czerwca r. b. uroczystość złotego wesela państwa Dziembowskich z Buku. Pan Dziembowski, nauczyciel-emeryt, przez długie lata pełnił obowiązki nauczyciela w Łomnicy w parafii Zbąszyńskiéj. Aktu kościelnego dopełnił dawniejszy uczeń Jubilata, ks. proboszcz Niedbał.

* **Białośliwie.** Na dniu 9 b. m. odbył się tu targ na remonty; z 52 dostawionych koni zakupiono 18. W tymże dniu zakupiła komisya u dzierżawcy w Grabionnie 21 koni.

* **Gniezno.** Czeladnika u blachnierza R. spotkano przy laniu fałszywych 20-fenygówek. Formy z gliny zdołano jeszcze obłożyć aresztem; czeladnik sam zbiegł.

* **W jednę gminę** połączone zostały położone w powiecie mogilnickim gminy: 1) Olsza wieś i Olsza kolonia. 2) Budy Palędzkie i Przyma. 3) Mielno i Mielinko. 4) Perspektywa i Komratowo. 5) Sędówko i Szubinek i otrzymały nazwy: 1) Olsza. 2) Haltersdorf. 3) Mielinko. 4) Seeberg. 5) Königsau (Sędówko) — a w powiecie wieleńskim Cegielnia i Stare Łaski w jednę gminę pod nazwą Stare Łaski.

* **Wągrówiec.** Na folwarku Michałkowicach, należącym do Żelic, uderzył zeszłego wtorku piorun w owczarnią i obrócił ją w perzynę; w ogniu zginęło nadto 170 skopów. Nadto spłonęła sąsiednia stajnia, lecz 30 znajdujących się w niéj źrebiąt zdołano uratować. — W Toniszewie zgorzał wskutek uderzenia piorunu dom pewnego gospodarza.

* **Z Pelplina** otrzymuje „Westpr. Volksblatt“, pismo, w którem autor nawięzując do korespondencyi „Gazety Toruńskiéj“, którąśmy powtórzyli w numerze 126, oburza się na to, że korespondent posądza księdza oficyała dr. Lüdtkego, iż on możliwie owemu „drugiemu Rexowi w Poznańskiem“, niejakiemu S. z K. wskazał teologów Niemców, którzyby mogli pobierać wsparcie z funduszu antypolskiego. Korespondent „Westpr. Volksbl.“ — odpowiada na to „Gazeta Toruńska“ — się myli, jeżeli korespondentowi naszemu podobne myśli podaje; korespondent nasz przypuszcza tylko, że p. S. K. udało się wynaleść kandydatów, ale nie twierdzi tego, aby to za pośrednictwém ks. oficyała Lüdtkego udało mu się przeprowadzić. Prosimy czytać dokładnie!

* **Gazety niemieckie** rozpisują się o jakimś czeladniku mularskim, wypędzonym z Rosyi, a nie mającym obecnie żadnéj ojczyzny, gdyż ojciec jego został w Rosyi naturalizowanym, on zaś, według praw rosyjskich, naturalizacyi jeszcze uzyskać nie mógł, — tutaj zaś swe poddaństwo stracił.

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza doroczną wycieczkę w przyszłą niedzielę dnia 21 b. m. do Grünan w lokalu Woltera (Kaiser Wilhelm's Garten). Odjazd wspólny o godzinie 8méj rano parowcem od (Janowitz Brücke). Na wycieczkę tę szanownych rodaków przebywających w Berlinie zaprasza uprzejmie Zarząd.

* **Kraków.** Na posiedzeniu wydziału gospodarczego z dnia 30 z. m., mającego się odbyć w Krakowie zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, wybrano przewodniczącym sekcyi farmaceutycznéj mag. farm. Fortunata Gralewskiego. Sprawę założenia archiwum medycyny odesłano do komitetu Towarzystwa lekarskiego. Postanowiono utworzyć ściślejszy komitet, składający się z pp. drów: Rostafińskiego, Rydygiera, Zarewicza, Glucińskiego i Cybulskiego, z zakresem obszerniejszego działania w sprawach nie cierpiących zwłoki. Do komisyi kwaterunkowéj przybrano pp. dr. Maksymiliana Cerchę i dr. Józefa Surzyckiego.

* **O spustoszeniach,** jakie w dniu 8 i 9 b. m. zrządziła w Bereźnicy Wielkiéj pod Tarnopolem trąba powietrzna, donoszą do gazet galicyjskich: Dnia 8 b. m. w południe nadeszły groźne chmury z zachodu, zerwał się silny wicher z grzmotami, kilka piorunów uderzyło nieszkodliwych, lecz jeden uderzył w cerkiew, a wpadłszy do wnętrza, zniszczył zniszczył urządzenie cerkwi dość bogate. Szkodę obliczają do 1000 złr. Jednakowoż przez rychły ratunek ks. Baczyńskiego z parafianami, niedopuszczono ognia na dach. Byłto początek katastrofy. Dopiero dnia następnego upał nie do zniesienia przepowiadał coś strasznego i nie długo czekano, bo o godzinie 5 po południu nadesły chmury znowu z zachodu, a z niemi i trąba ognista, lecz tak straszna, że trudno opisać. Wpadłszy do wsi, dokonała zupełnego zniszczenia. Pióro z rąk wypada na samo wspomnienie, jak okropny widok oczom się przedstawił; istne było piekło. Nie masz jednego budynku we wsi, któryby nie był zniszczony, a co tylko było żyjącego w onéj chwili na dworze, legło trupem, zamienione w jednę bezkształtną masę. Na razie po przejściu nawałnicy znaleziono 6 osób zabitych, nie do poznania pokaleczonych, a śmiertelnie uszkodzonych jest bardzo dużo. Koni, bydła, owiec kilkadziesiąt sztuk zginęło, a gęsi i kaczki niewiedzieć gdzie się podziały. Najstarsze drzewa z korzeniami powyrywało i niosło o kilkanaście metrów, a jadących wozami miażdżyło; osie żelazne jak zapałki łamało. Uwierzyć nawet trudno, a przecież prawdziwe, że jednego konia wyrwał wicher z zaprzęgu i uniósł po nad domy jak ptaka i nikt go odszukać nie może, a ludźmi pomiatało jak pierzem w powietrzu. Niepodobna dokładnie wszystkiego opisać, gdyż lament, płacz i krzyk całéj gminy nie da się myślom uspokoić. Słowem nie ma prawie człowieka, któryby nie poniósł szkody większéj lub mniejszéj. Zdawało się, że nadszedł prawdziwy koniec świata. Biedni w rozpaczy wyciągają ręce do serc miłosiernych, prosząc o pomoc.

* **Lwów.** Ks. Biskup Pełesz przybył do Lwowa i zamieszkał w pałacu metropolitalnym u św. Jura. Przyjazd jego zostaje w związku z nominacyą na Biskupa przemyskiego. Według informacyi „Diła“ instalacyą na Biskupa przemyskiego odbędzie ks. Biskup Pełesz dopiero za 2 lub 3 miesiące. Zanim to nastąpi, uda się najpierw do Wiednia, a potém powróci do Stanisławowa, gdzie nastąpi uroczyste pożegnanie z duchowieństwem i dyecezyanami. — Biskupem Stanisławowskim obrz. gr.-kat. ma zostać, jak donosi „Diło“ sufragan przemyski ks. Julian Kuiłowski. Moskalofilom jest on nie na rękę i podsuwają zupełnie inne kandydatury. — Pomniki Fredrów (ojca i syna) mają wkrótce stanąć na publicznym placu przed kościołem farnym w Rudkach. Pomniki wykona rzeźbiarz p. Markowski.

* **Warszawa.** „Warsz. Dniewnik“ zapowiada, że po ustąpieniu drugiego kapelmistrza opery warszawskiéj, p. Dumonta, którego kontrakt kończy się w jesieni, posadę tę obejmie Moskal Tuszmałow, zalecany przez reprezentantów muzyki rosyjskiéj: A. G. Rubinsteina, P. J. Czajkowskiego i Rimskawo-Korsakowa.

* **Petersburg,** 13 czerwca. Jubileusz Spasowicza obchodzony był wczoraj bardzo uroczyście. Rano pojedyńcze osoby i deputacye składały jubilatowi powinszowania w jego mieszkaniu, zaś rada adwokatów przysięgłych w pełnym składzie wręczyła adres od całéj korporacyi. Z oddzielnym adres wystąpiła komisya pomocników adwokatów. Nadto nadesłane zostały adresy z Warszawy, Wilna, Mińska i miast innych, powinszowania zaś i telegramy prawie ze wszystkich okolic Królestwa Polskiego, Litwy, Rusi i Rosyi. Deputacya rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności przybyła do pomieszkania jubilata i złożyła mu również życzenia. Przysłany nadto został adres od prawników brukselskich. Jubilatowi ofiarowano przytém sporą ilość pięknych podarków. O godzinie 6 odbył się w restauracyi Cuba obiad, na którym obecnych było około 150 adwokatów. Przemawiał prezes rady Lustig, po nim adwokat przysięgły Gerard mówił o stałości przekonań i zasad jubilata, następnie Utin charakteryzował jego działalność, jako uczonego, profesora, adwokata i w ogóle człowieka. Po Utinie przemawiali Andrejewski i Potiechna. Wszyscy mówcy jednozgodnie wyrażali przekonanie, że jubilat jest osobistością wyjątkową i adwokatem, który nie ma sobie równego nie tylko w Rosyi, lecz i w Europie. Jubilat w odpowiedzi wygłosił niejako publiczną spowiedź z całego życia swego, przez ciąg którego służył zasadzie tolerancyi na wszystkich polach umysłowéj i społecznéj działalności.

* **Echa brazylijskie.** W ostatnim, nadesłanym do redakcyi „Słowa“ liście, ks. Chełmicki zdaje sprawę ze swojego pobytu w San Paolo, gdzie także znajduje się spora liczba naszych emigrantów. Nazajutrz po przyjeździe ks. Ch. wyszedłszy na ulicę, spotkał człowieka, w którym poznał chłopa polskiego, powitał go więc w języku polskim i istotnie nie pomylił się. „Był to — pisze ks. Ch. — pierwszy mój przewodnik. Od dwóch dni uciekł on z kolonii, gdzie pochował żonę i dwoje dzieci, do San Paulo, z dwojgiem pozostałych, zbiedzony, wychudzony, z ranami na nogach, w podartém ubraniu, z którego dziur gołe przeświecało ciało. Doprowadził mnie do rodziny polskiéj, która go przytuliła. Ztamtąd wszedłem już z łatwością między resztę. W téj chwili znajduje się w San Paulo przeszło 1000 Polaków. Znalazłem między nimi niektórych dawniéj już zamieszkałych, jak szewców Gawr. i Fur. z okolic Tarnowa, ludzi bardzo pracowitych i uczynnych. Również osiadł tutaj przybyły niedawno z Argentyny inżynier elektrotechnik p. Bl. oraz p. Szel., obaj szczerze o losy swoich rodaków dbali. Ich to uprzejmości i usłużności zawdzięczam rychłe i dokładne zapoznanie się z dolą tutejszych emigrantów naszych.“

Emigranci radzą sobie jak mogą — jeden z nich mularz z profesyi został szklarzem, inny znów niegdyś kuśnierz, wyszedł na krawca damskiego, sukiennik został zegarmistrzem, a jakiś biedny kaleka umiejący trochę grać na skrzypcach, grywa po ulicach i tém zarabia na utrzymanie swoje i rodziny. Można sobie wyobrazić radość wszystkich tych biedaków po ukazaniu się księdza Ch., który przywiózł im trochę wieści z kraju, wlał otuchy w serca i w kościółku Salezyanów odprawił dla nich mszą świętą, wysłuchał śpowiedzi i przemówił z kazalnicy. — Jakkolwiek w San Paulo klimat jest lepszy i warunki życia znośniejsze, wszyscy, nawet względnie zamożni emigranci, marzą tylko o powrocie do kraju. Każdy od ust sobie odejmuje, aby zebrać cokolwiek grosza na koszta przejazdu. „Będę jeszcze tutaj... miesięcy, mówi każdy z nich, bo mam już tyle a tyle *milów*, a jeżeli Bóg da zdrowie, to wówczas już będę miał na *szyf*.“ „Tutaj — kończy swój list ks. Ch. — czuję się trochę spokojniejszym. Przynajmniéj nie widzę owego piętna śmierci. Jutro mam być w domu emigracyjnym, gdzie podobno od całych miesięcy leży około 500 rodzin chłopskich. Zapowiadają mi straszne rzeczy.“

* **Autentyczne.** Kopia napisu na nagrobku na jednym z cmentarzy amerykańskich:

Tu spoczywa Joanna Smith,
Małżonka Tomasza Smitha, rzeźbiarza,
Pomnik ten wzniesiony został przez jéj męża,
Jako hołd jéj pamięci,
Oraz próba jego talentu.
Cena pomnika w tymże stylu
Wynosi 250 dolarów.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 16go czerwca św. Benona B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

---

* **Gniezno,** 14 czerwca. (Jubileusz 25-téj rocznicy święceń kapłańskich ks. Pasikowskiego).

Dnia 11 czerwca miasto nasze było w radosnem poruszeniu, gdyż chodziło o uczczenie osobistości, która przez długoletnie wszechstonne i zbawienne oddziaływanie na nasze stósunki społeczne zdobyła sobie stanowisko wybitne i szerszemu ogółowi znane.

Tą powszechnie znaną i szanowaną osobistością jest czcigodny ks. Karól Pasikowski, kanonik kolegiaty św. Jerzego, dyrektor kancelaryi Prześwietnego Konsystorza, rendant i kasyer spółki „Ula.“ Niemożliwem po prostu było, aby 25-letnia rocznica święceń kapłańskich ks. Pasikowskiego nie zrobiła wrażenia, jakie się słusznie należało kapłanowi i obywatelowi tak zasłużonemu.

Już we wilią swego jubileuszu spotkał ks. Pasikowskiego niezwykły zaszczyt, że dwaj Biskupi: Najdostojniejszy ks. Biskup Janiszewski i Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz przybyli do mieszkania ks. Pasikowskiego, aby mu złożyć swe życzenia, ale niestety w domu go nie zastali, gdyż ks. Pasikowski w biurze konsystorskim miał jeszcze zajęcie. Zostawione przez dostojnych Książąt Kościoła karty, pozostaną drogą ks. Jubilatowi pamiątką.

Od dawna już był się uformował komitet księży, pragnący uczcić tego, który kontrasygnuje każde pismo, wychodzące z kancelaryi konsystorskiéj do dyecezyi. W skład komitetu wchodzili: ks. subregens dr. Goczkowski, ks. radzca i sekretarz kapitulny Gdeczyk, ks. proboszcz Sołtysiński i ks. Kubliński. Całe duchowieństwo Gniezna, okolicy i po części dyecezyi przyczyniło się do składki, któréj rezultatem był dar, złożony przez wspomniany komitet Jubilatowi. Uroczysta to była chwila, gdy komitet we wilią rocznicy stanął przed Jubilatem, a prezes komitetu, ks. dr. Goczkowski w pełnych namaszczenia słowach złożył Jubilatowi podziękowanie za tylokrotnie Kościołowi wyświadczone posługi, o których czcigodny mówca słusznie wspomniał, że chyba Bogu są wiadome, a dziś jeszcze za rychło o nich mówić, bo nawet czcigodnemu a zawsze skromnemu Jubilatowi nie byłoby to pożądanem. Duchowieństwu jednak znane są zasługi ks. Jubilata i w myśl tego uznania ogólnego ofiarował komitet ze składek zebranych krzyż srebrny, jako symbol ciągłego zaparcia się ks. Jubilata, nadto srebrne świeczniki, napomykające ideę, że życie wewnętrzne ks. Pasikowskiego zawsze było wyniesione na świecznik cnoty, a wreszcie srebra przydatne do użycia domowego.

Ksiądz Jubilat do głębi wzruszony, z godnością wyraził komitetowi i towarzyszącym kapłanom swe podziękowanie. W sam dzień rocznicy święceń kapłańskich, ks. Pasikowski u fary odprawił mszą św. Duchowieństwo katedralne nie mogło asystować téj mszy św., gdyż odprawiająca się co czwartek w katedrze wotywa Najświętszego Sakramentu „ex officio“, obowięzuje je do bytności w tumie; obecnymi jednak byli na mszy św. Jubilata ks. Sołtysiński, proboszcz farny i ks. wikary Bembenek, wszyscy świeccy urzędnicy konsystorza i liczna publiczność.

W ciągu dnia szły deputacye stowarzyszeń istniejących i obywateli miasta Gniezna, jedna za drugą, z cennemi darami składać swój hołd Jubilatowi. Składali także swe życzenia księża kanonicy tutejszéj metropolii, również duchowni z okolicy, między nimi ksiądz kanonik Krępeć z Marzenina, a nadto telegraf i poczta ciągle były tłómaczami życzeń, które z całego Księstwa do księdza Jubilata spływały.

Kończąc ten opis uroczystości wyrażamy zacnemu Jubilatowi życzenie, aby Bóg dozwolił mu za drugie 25 lat szczęśliwie obchodzić 50-cio letnią rocznicę swych święceń kapłańskich.

Inowrocław, 9 czerwca.
(Głośniki.)

W num. 127 „Kuryera“ zamieszczoną była wiadomość bardzo interesująca z Włocławka, że przy odnowieniu tamtejszéj katedry znaleziono w presbyteryum, ponad oknami, wmurowane w ścianę gliniane garnki, otworem skierowane do wnętrza kościoła, z tém osobliwém przeznaczeniem, ażeby przyczyniały się do ulepszenia akustyki w świątyni. Rzadkie to i pod względem archeologicznym doniosłości wielkiéj odkrycie dziwnym zbiegiem okoliczności znalazło swoje *pendant* przed kilkunastu dniami w tutejszéj ruinie kościoła Panny Maryi.

Rzecz miała następujący przebieg:

Gdy zabiegi naszego czcigodnego ks. prałata Simona, ażeby nowy kościół, który ma niebawem stanąć, wybudować na starem miejscu ruiny kościoła Panny Maryi spełzły na niczém, gdy i nowy projekt wciągnięcia wieży i głównéj zasady w konstrukcyą nowego kościoła, nie został przyjęty, rząd definitywnie uchwalił zatrzymanie ruiny i wyznaczył potrzebną na niezbędną restaracyą kwotę. Królewski budowniczy, kierujący pracami poprzestał na tém, że plan kazał zniwelować, luźne kamienie i cegły pozrzucać z murów, słabe sklepienia okien pozrywać i wylane cementem zręby murów nasypać ziemią i ponakrywać darnią. Przy téj to pracy robotnicy wyłamując luźne cegły z muru przy prezbyteryum, natrafili na nie wielki cienką tylko ścianką od wnętrza kościoła odgrodzony otwór, w którym znajdowały się cztery stare gliniane garnki.

Trudno się było dowiedzieć od robotników w jakiem położeniu owe urny znaleźli, czy otworem ku ścianie, czy do góry, wszelakoż to rzecz nie zbyt wielkiéj doniosłości, bo łatwo zrozumieć, że przy przeformowaniu kościoła, które nastąpiło może w początku przeszłego wieku, gdzie zburzywszy romańską absydę skrócono prezbyteryum przez wybudowanie prostéj poprzecznéj ściany z oknem w stylu odrodzenia i nieuniknionem nad niém *tympanum*, że wtedy robotnicy przy zrywaniu romańskiego sklepienia, garnki potłukli i skorupy w pierwszéj lepszéj pozycyi w gotowym otworze zamurowali.

Miejsce, w którem owe garnki się mieściły, znajduje się w prezbyteryum po stronie Epistoły, dobrze ze siedem metrów nad posadzką u góry w ścianie bezpośrednio pod najwyższym kątem ostrołuku. Sklepienie, jak widać z żeber w murze i z kapitelu, było romańskie, z nieznaczną inklinacyą do gotyckiego ostrołuku.

Na przeciwległéj ścianie, po stronie więc Ewangelii, takiż sam znajduje się otwór już starszy, ale garnków w nim nie znaleziono. Być może, że ktoś je tam dawniéj znalazł i zabrał, gdyż od niepamiętnych już czasów skarbów tu szukali po wszystkich stronach i we wszelakich wysokościach, kamienie wyłamując.

Pozostałe dwa względnie dość dobrze zachowane garnki przedstawiają się jako brudno szare, mocno brzuchate urny bez rękojeści, z grubego, ziarnistego materyału, nie wypalane w ogniu, ale wysuszane na powietrzu, z krawędzią nie prostą, lecz znacznie wywiniętą, których jedyną ornamentacyą stanowią proste koncentryczne linie poniżéj szyi.

Wysokość wynosi 13 wzgl. 16 cm. szerokość mniéj więcéj to samo; — w garnkach nic zgoła się nie znajdowało.

Że rzeczone garnki należą do kategoryi tak zw. głośników (*Schautöpfe*) sądzę, że nie ulega żadnéj wątpliwości. Umieszczenie pod łukiem, w prezbyteryum, naprzeciw ambony samo już wskazuje na osobliwy ich cel i przeznaczenie. Przecież byłoby to tylko hypotezą, gdybyśmy gdzieindziéj podobnych nie mieli analogii.

Opuszczam odkrycie we Włocławku jako ogólnie już znane, a wspomnę tylko podobny zupełnie wypadek w kościele św. Seweryna w Kolonii. Przy restauracyi 1888 roku odbito w prezbyteryum tegoż kościoła tynk i pod odtłuczoném obrzuceniem odkryto wielką osobliwość: oto malowany na ścianie anioł dął w trąbę, któréj ujście tworzył utwór wmurowanego w ścianę garnka. Samo więc już wyobrażenie grzmiącego na tubie anioła dostatecznie charakteryzuje przeznaczenie wmurowanego garnka. Podobne odkrycia zrobiono w różnych kościołach średniowiecznych, przeważnie romańskich klasztorach, jak o tém „Bonner Jahrbücher“ tom 36, 35 i nast. wspominają.

Ksiądz kanonik Schützen, który w wydawnictwie swojém o sztuce chrześciańskiéj (rocznik I str. 247) w krótkiéj rozprawie opisuje swoje odkrycia i podaje rysunek znalezionego garnka, twierdzi na podstawie starożytności fresku owego anioła, że garnek wmurowany był prawdopodobnie na początku, najpóźniéj zaś w połowie XIII wieku.

Mimo wielkiego podobieństwa, przecież różnice pomiędzy odrysowanym u Schützena garnkiem a urnami inowrocławskiemi są nie małe.

Przy tamtym przytwierdzona rękojeść, która naprowadza księdza Schützena na domysł, że garnek był poprzednio przeznaczony do użytku domowego, może kościelnego, późniéj w braku lepszego wmurowany w ścianę, przy inowrocławskich garnkach rękojeści nie ma ani śladu; koloński jest w ogniu wypalany, ostatnie tylko suszone, a wygląd ich zupełnie ten sam, jak urn z popiołami w grobach pogańskich.

Przy kopaniu fundamentów na probostwie znaleziono w tych dniach znaczne skorupy potłuczonych urn, które zupełnie ten sam przedstawiały typ jak garnki z kościoła. Znaczne wzgórze, na którem stary kościół P. Maryi stoi, bardzo prawdopodobnie służyło dawniéj za cmentarzysko pogańskie i miejsce obrzędów religijnych. Jeśli uobecnimy sobie i to, że i kamienie z potworami zwierząt, które w świątyniach pogańskich miały znaczenie symboliczne, również w ruinie często napotykane, jakkolwiek przez późniejszych budowniczych z braku zrozumienia ich fałszywie, nieraz do góry nogami, wmurowane; nadto że tak w teatrach starożytnych, jako też i w świątyniach pogańskich sposób ulepszania akustyki przez wmurowanie w ścianę garnków często był praktykowany — wolno, tuszę, zapytać kompetentnych, czy wszystko to nie utwierdza w głoszonem często przypuszczeniu, że kościół Panny Maryi nie tylko stoi na miejscu staréj świątyni pogańskiéj, ale choć częściowo i z materyału starego zbudowany, bo i kamienie z potworami i urny pogańskie, właśnie odkryte, przedstawiają się jako ogniwa łączące bóżnicę pogańską z chrześciańskim kościołem.

Ostatnie telegramy.

Bazyleja, 14 czerwca. *Na linii kolejowéj Jura-Simplon, w pobliżu Moenchenstein wydarzyło się wczoraj straszne nieszczęście. Gdy pociąg wiozący liczny zastęp turystów przejeżdżał przez most na rzece Birs, most zapadł się nagle, wskutek czego dwie lokomotywy, dwa przepełnione wagony osobowe, wagon pakunkowy i pocztowy spadły z wielkiéj wysokości w spienione nurty rzeki. Inne wagony pozostałe na moście pogniotły się. Dotychczas wydobyto 44 strasznie pokaleczone trupy i przeszło 100 rannych. Ciała zabitych są po większéj części zupełnie zgniecione. Inni utonęli w rzece. Liczba zabitych zdaje się jednakże być znacznie większą i wynosić co najmniéj 120.*

Queenstown, 15 czerca. Na parowcu „City of Richmond“, który tu dzisiaj przybył z Nowego Yorku, zapaliły się bele z bawełną. Załoga spostrzegła ogień dnia 8 b. m. w nocy i starała się go przytłumić, ale bez skutku. Wśród pasażerów powstała wielka panika. Już spuszczono łodzie do wody, gdy na sygnały ratunkowe zjawiły się parowce „Counsellor“ i „Ferria“, z których drugi przejął na swój pokład podróżnych, a zagrożony okręt przycholował do Queenstown.

Neapol, 14 czerwca. Strumień lavy płynie ku obserwatorium. Z głównego krateru Wezuwiusza wydobywają się bezustannie chmury popiołu i dymu.

Bazylea, 15 czerwca. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 46 zabitych, resztę jeszcze pod gruzami i w wodzie leżących obliczają tylko na 35. Prace ratunkowe są wielce utrudnione, lecz prowadzone były przez całą noc. Komunikacyą przywrócono o tyle, że podróżni muszą się przesiadać. Towary idą na Olten.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nakładem Maurycego Orgelbranda** wychodzą popularne broszurki lekarskie pod ogólnym tytułem „Leczenie domowe“. Broszurek takich wyszło dotychczas 22, a ostatnią stanowi praca dr. Pawła Bergera, tłómaczona przez dr. J. Sl. p. t. „Doniosłość chorób w małżeństwie z uwzględnieniem dziedziczności“ str. 164. Z poprzednich wymienimy kilka: Kaszel i choroby piersiowe. — Choroby żołądka, wątroby i kiszek. — Jaką metodą się leczyć. — Choroby zębów. — Choroby kobiece. — Skóra i jéj choroby. — Choroby serca. — Poradnik dla cierpiących na małokrwistość. — Poradnik dla cierpiących na otyłość. — Poradnik dla chudych itp.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 15 czerwca 1891. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	13	15
Pszenica staléj.		
na czerwiec	234 25	234 50
na wrzesień-październik	211 —	211 —
Żyto staléj.		
na czerwiec	210 25	210 75
na wrzesień-październik	193 —	193 25
Olej rzep. stale.		
na czerwiec	59 40	59 40
na wrzesień-październik	59 40	59 40
Okowita spok.		
eksportowa	51 80	51 80
na czerwiec-lipiec	50 80	50 80
na sierpień-wrzesień	51 20	51 20
na wrzesień-październik	48 80	48 70
na październik-listopad	46 20	46 30
spożywcza.	— —	— —
Owies		
na czerwiec	165 —	165 25
Wyp.-żyta wsp.		
Wyp.-okowity kw. eksportowa	,000	,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	13	15
Consol. 4%	105 50	105 50
Consol. 3½%	98 90	99 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 20	101 20
Poznańskie 3½% listy zastawne	96 10	96 20
Poznańskie listy rentowe	101 80	101 75
Poznańskie oblig.	94 90	95 —
Austryackie banknoty	174 25	173 80
Austryacka renta srebrna	80 25	80 25
Rosyjskie banknoty	240 45	241 25
Rosyjskie listy zastawne	101 25	101 75
Polskie 5% listy zastawne	74 60	74 80
Polskie likwidacyjne listy zast.	72 90	72 50
Węgierska 4% renta złota	91 75	91 50
Węgierska 5% renta papier.	88 40	88 40
Austryackie kredytowe akcye	163 40	162 50
Austryackie francuskie koleje	126 70	128 40
Lombardy	48 20	50 50

Usposobienie: stale.

Szczecin, 15 czerwca 1891. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	13	15
Pszenica słabo.		
na czerwiec	239 —	239 —
na wrzesień-październik	210 —	209 50
Żyto słabo.		
na czerwiec	210 —	209 —
na wrzesień-październik	191 —	190 —
Olej rzep słabo.		
na czerwiec	59 70	59 —
na wrzesień-październik	59 70	59 —
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	— —	— —
„ eksportowa	50 90	50 80
„ na czerwiec eksportowa	50 50	50 50
„ na sierpień-wrzesień eksp.	51 —	50 90
Petroleum		
w miejscu	10 80	10 80

Przybyli do Poznania

Poznań, 14 czerwca

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Czapski z Barda, Moszczeński z Arkuszewa. Bątkowski z żoną z Gogolewa, Rakowski z Grodziszczka, pani Swidzińska z córkami z Bydgoszczy, ks. proboszcz Swidziński z Biezdrowa, pani Nałęcka z Warszawy, Metzel ze Szczecina, Kühne z Hamburga, Packermann z Wągrówca, Henlein z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Cichowicz z Rydlewa, pani Wróblewska, pani Tuszewska, Bidziński i Ślusarski z Królestwa Polskiego, Stefański i Kaczorowski z Warszawy, Dutkiewicz z Góry, Chodacki z Byczkowa w Galicyi, Bukowiecki z Berlina, Ossowski ze Studzieńca, Pińkowski ze Strzelna, Tenz z Lipska, Kehrberg i Pfeil z Berlina, Heickerodt z Magdeburga, Düsskoff z żoną ze Szczecina, Stolzmann z Wrocławia, pani Mueller z córką z Kaczanowa, Zakrzewski z Kleszczewa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
14. Pop. 2	75 3	Z. umiar.	zachm.	+11,1
14. Wie. 9	75 1 6	Płn. słaby	zachm.[1])	+11.7
15. Ran. 7	7 2,0	PłnZ. orzeź.	zachm.[2])	+10,3

[1]) W ciągu dnia deszcz. [2]) Nocą deszcz.

Wełna.

Poznań, 14 czerwca. Sprawozdanie komisyi handlowéj brzmi jak następuje: Od ostatniego jarmarku na wełnę nie wzmogło się w ogóle ożywienie w handlu; polepszenie ceu, jakie bezpośrednio po jarmarku w r. 1890 nastało, trwało tylko przez czas krótki. Mimo wyboru w dobrych wełnach, jakie na tutejszych składach leżały, była sprzedaż bardzo ograniczona. Na nową kampanią pozostało jeszcze 7—8000 centnarów, przeważnie ze źródeł polskich.

Na bezpośrednio jarmark tutejszy, poprzedzającym jarmarku wrocławskim płacono, mimo ożywionego interesu, 3—5 marek mniéj, aniżeli roku zeszłego. U nas natomiast płacono w ogóle ceny zeszłoroczne. Interes był bardzo ożywiony i panowała wielka chęć do kopna. Za specyalnie dobrze obrobione wełny płacono nawet 3—5 marek ponad ceny zeszłoroczne. Całkiem delikatne wełny, których atoli była tylko drobna ilość dostawiona, przyniosły natomiast niezupełnie zeszłoroczne ceny.

Dowozy wynosiły około 12,000 centnarów, t. j. o blisko 2000 centnarów mniéj, aniżeli roku zeszłego. Pranie, z małemi wyjątkami, można nazwać dobrém. Waga strzyży, prawdopodobnie w skutek mniéj dobréj w roku zeszłym zebranéj paszy, spadła o mniéj więcéj 10% w przecięciu.

Jako kupcy figurowali tutaj nadreńscy, łużyccy i marchijscy fabrykanci, oraz tutejsi i zamiejscowi handlarze. Cały dowóz, z wyjątkiem drobnostek, które tu na składzie pozostały, lub też do domu powróciły, rozkupiono.

Płacono:

	Delikatne wełny dominialne	Średnio-delikatne wełny dominialne	Wełny średnie	Wełny rustykalne	Wełny nieprane
1891	155—168	135—148	122—130	110—115	50—56
natomiast					
1890	150—160	135—148	120—130	105—112	48—55

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 15 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 69,90 pł. 70-ta 50,10 czerwiec 50-ta 69,90 m., 70-ta 50,10 m., sierpień 50-ta 70,00 m., 70-ta 50,70 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,00% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 69,80 mrk., 70-ta 50,00 m., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —.— m.

Poznań, 15 czerwca. — Ceny mąki. — Pszenna 27.50, różana 28.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 15 czerwca 1891.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . 100 kilg.	24 80	24 30	23 80 — —
„ nowa . . -	— —	— —	— — — —
Żyto . . . . -	20 30	19 80	19 40 — —
Jęczmień . . -	16 —	15 —	14 50 — —
Owies . . . -	17 30	16 70	— — — —
Groch wrzący . -	17 —	16 50	— — — —
„ na paszę . -	16 —	15 50	— — — —
Kartofle . . . -	5 —	4 —	— — — —
Rzep . . . . -	— —	— —	— — — —
Rzepik . . . -	— —	— —	— — — —
Łubin żółty. . -	9 50	8 80	8 — — —
„ niebieski	8 —	7 20	— — — —

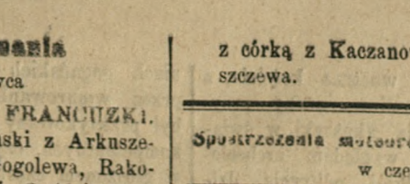

Dnia 13 b. m. po południu umarła, opatrzona śś. Sakramentami, nasza najdroższa matka ś. p. (1953)

Albertyna Jaskulska

z Tarnopolskich

w 82 roku życia.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 3 po poł., pogrzeb dnia następnego o godz. 10 rano.

O czem donoszą głęboką żałobą pokryci

dzieci, zięć, wnuki i prawnuki.

Biezdrowo, dnia 14 czerwca 1891.

Heyducki & Eichstaedt

(121) polecają

komże, alby, birety,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na „ZIEMIANINA.“

„Ziemianin“, tygodnik rólniczo przemysłowy, Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi co sobotę w Poznaniu, w formie 1—1½ arkusza druku, często **z rycinami.** Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym i wiejskim, wszelkim gałęziom rólnictwa i przemysłu wiejskiego oraz hodowli inwentarza żywego.

Ziemianin kosztuje na pocztach 3 marki. **Cena zniżona** dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków kółek rólniczych wynosi kwartalnie **1,90 M.** półrocznie **3,80 M.** którą wprost do redakcyi w **Poznaniu, Plac Piotra 4, I piętro** przesyłać należy. **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.** Dla oszczędzenia porta, najlepiéj przesyłać od razu półroczną przedpłatę. (1632)

Ziemianina ciągle zapisywać można, bo się zaległe numera dostarczają.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu.

Plac Piotra 4, I p.

Ważne dla każdego!

Prawo o zabezpieczeniu na słabość i starość,

które 1-go Stycznia 1891 r. wejdzie w życie, wyszło w osobnéj książeczce. Zawiera ona **wszystkie** paragrafy prawa, oraz **objaśnienie najgłówniejszych i najpotrzebniejszych,** zrozumiale napisane. Książeczka ta stanowi **dla wszystkich przydatny podręcznik** w sprawach nowego zabezpieczenia. Każdy, kto chce dokładnie wiedzieć, **jakie obowiązki i jakie prawa** wynikają dla niego z nowego zabezpieczenia, powinien ją nabyć. Cena wynosi 40 fen p prrzesyłką 45 fen. — Zamówienia przesyłać należy do **Wydawnictwa „Katolika“ w Bytomiu G.-Szl.** (Beuthen O.-S.) — Nabywać można także we wszystkich księgarniach. (892)

Meble

poleca

MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

w Poznaniu, Podgórna ulica 7

i to urządzenia pokojowe do (1907)

2 pokoi począwszy od 184 marek

3 „ i kuchni „ „ 450 „

Poszczególne przedmioty jak najtaniéj.

Tylko dobry własny wyrób.

Obrazki

do I-éj Komunii św.

polskie i niemieckie, kolorowe i cieniowane, po 5, 8, 10, 12, 15 fen. i droższe poleca (1640)

Księgarnia Katolicka

Poznań, ulica Wodna 25.

Próbki gratis i franco.

Złoty medal w Paryżu r. 1889.

500 marek w złocie

temu co udowodni, że **crème Grolicha** nie usuwa wszelkich nieczystości skórnych jak piegi osutki, ogorzałość, zaskórniki czerwoność nosa itd. i nie nadaje skórze śnieżnéj białości i nie utrzymuje jéj do późnego wieku. Nie jest to żadne bielidło. Cena Mk. 1,20. Należy wyraźnie żądać **„premiowanego Crème Grolicha“**, gdyż egzystują bezwartościowe naśladownictwa.

Savon Grolich, mydło stósowne do tego 80 fen.

Hair Milkon Grolicha, najlepszy na świecie środek do farbowania włosów, nie zawierający ołowiu Mk. 2,— i Mk. 4 —. (1055)

Główny skład J. Grolich w Bernie (Brünn). Na składzie mają wszystkie lepsze handle. W **Poznaniu** L. Eckart, skład główny, R. Barcikowski, F. G. Fraasa nast. J. Schleyer, Jasiński & Ołyński, Otocki i Spł., O. Mutschall, Rud. Braun Nowa ul. 5, w **Czarnkowie** Th. de Ducellier w **Wschowie** J. Korant, w **Gnieźnie** Z. Ritter, J. Lewandowski, w **Inowrocławiu** G. Jelonek, F. Kurowski, w **Ostrowie** T. Mazur.

Fabryka organów

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organów kościeln.

po tanich cenach pod 10cio letnią gwarantyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1732)

Osiadłem w **Śremie.**

Dr. med. Stanisław Kompf,

(1954) **lekarz praktyczny etc.**

„Nadgoplanin“

pismo polsko-katolickie na Kujawach,

wychodzi w Strzelnie od lat 5 dwa razy na tydzień i kosztuje wraz z dwutygodniowym dodatkiem „Matka chrześciańska“ i czterotygodniowym „Nasza gazeta.“

tylko jednę markę ćwierćrocznie.

„Nadgoplanin“ zamieszcza artykuły społeczne i polityczne, „Pokłosie“ pióra bardzo wytrawnego i poważnego, korespondencye z Królestwa Polskiego, Lotaryngii i t. d., oraz obszerne wiadomości miejscowe i potoczne z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Wschodnich i t. d. W odcinku drukuje zaś piękne powieści, obecnie „Na złamanie karku“ A. Dygasińskiego, i artykuły naukowe. Numera na probę rozsyła ekspedycya „Nadgoplanina“ w Strzelnie. Żądać na pocztach **„Nadgoplanin“ aus Strelno.** (Zeitungspreisliste II. Abtheilung No. 54 polnisch.) (92)

Osiedliłem się w **Inowrocławiu.**

Biuro przy ulicy Toruńskiéj nr. 2.

W. Psarski

(1936) **adwokat.**

J. L. Stolzmann,

fabryka i skład wyrobów siodlarskich

w Poznaniu, ulica Podgórna nr. 14,

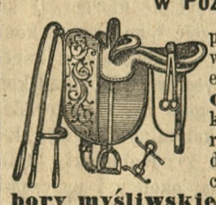

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w rozmaite **szory, chomąta** z najrozmaitszemi eleganckiemi okuciami, **siodła** męzkie i damskie, **czapraki, szpicrózgi, bicze** paro i czterokonne, francuzkie **kuferki** dla dam i mężczyzn, rozmaite **torby** do podróży i **torebki** do pieniędzy, **portmonetki, torby szkólne** dla chłopców i dziewcząt, **szelki, praktyczne przybory myśliwskie, przybory do pojazdów, dery, siatki na konie, popręgi** w rozmaitych kolorach, **laski spacerowe** i wszelkie artykuły w zakres siodlarstwa wchodzące. Usługa skora i rzetelna.

Z uszanowaniem

J. L. Stolzmann,

(1948) mistrz siodlarski.

Największy

skład towarów gumowych (1303)

W. A. Kasprowicz,

ul. Fryderykowska 5 obok poczty

poleca po tanich cenach wszelkie artykuły gumowe tak dla przemysłu jak i dla domowego użytku.

Instrumenta chirurgiczne.

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator.

Poznań, Podgórna ulica nr. 5,

Wykonuję wszelkie **prace tapicerskie w domu** i **na prowincyi,** przerabiam stare **meble i materace, urządzam dekoracye okien i pokoi** i t. p. **Meble wyścielane gotowe** mam na składzie w domu i w

Składzie mebli Zjednoczonych Stolarzy,

Poznań, Podgórna ulica 7. (1631)

Dla młodzieży katolickiéj!

Św. Alojzy Gonzaga.

Książeczka jubileuszowa

napisana

na obchód trzechsetnéj rocznicy błogosławionego Jego zgonu.

Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron 112 i XVI.

Z 2 rycinami.

Cena za egzemplarz 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Stanisław Graczyński

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Bismarka ul. 5,

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich, kościelnych i pokojowych oraz wykonuję obrazy treści religijnéj, stacye, obrazy na chorągwie i ołtarze i odnawia stare obrazy. **Koloruję szyby w oknach** wszelkiego rodzaju wedle najnowszego sposobu w ornamenta, obrazy i t. p. (1951)

Rzetelna praca i skora usługa.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1012) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Rycerska ul. 19

jest **mieszkanie** o sześciu pokojach natychmiast do wynajęcia.

(1947) Frendenreich & Cynka.

Płaszcze nieprzemakalne

dla pań i panów w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca

W. A. Kasprowicz,

Poznań,

Fryderykowska ul. 5.

Największy skład wyrobów gumowych. (1107)

Służący kaw.

25 lat liczący, zaopatrzony w najlepsze rekomendacye, obecnie w miejscu, poszukuje od 1 lipca rb. służby Łaskawe oferty upr. pod lit. **J. H. poste restante Sobótka.** (1929)

Panne

z przyzwoitéj rodziny, obeznaną z separatorem, i znającą się na gospodarstwie domowem, wskazać i polecić może od 1-go lipca r. b. **Karliński w Żabikowie** p. Poznaniem. (1937)

Kupiec, kawaler, w 25 roku życia, posiadający hurtowny i detaliczny handel materyalny i destylacyą w większem mieście na prowincyi, który rocznie 15000 marek przynosi, szuka dla braku znajomości na téj drodze

żony

posiadającéj najmniéj 3000 talarów gotówki.

Pierwszeństwo mają te, które pochodzą ze stanu kupieckiego.

Oferty wraz z fotografią upraszam pod lit. **R. S. 1950 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacye.

Dobrze zaprowadzony, renomowany i opłacający się (1949)

Handel

towarów korzennych, hurtowny i drobnostkowy z destylacyą i fabryką octu,

założony w roku 1843, w najlepszem położeniu ożywionego miasta w W. Księstwie Poznańskiem, ze sądem okręgowym, gimnazyum, koleją żelazną, jest z wielkim dziedzińcem, budynkami w najlepszym stanie, z dwoma morgami luksusowego jako i warzywnego ogrodu i sadu z wszelkim żywym i martwym inwentarzem, pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia.

Zaliczka 20 do 25 tysięcy marek.

Oferty pod literą **M. F. D. 1949, do Ekspedycyi „Kuryera Pozn.“**

Sprzedaż tryków

czystéj krwi **Rambouillet** zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer Pr. Zach.** rozpoczęła się. (1926)

Kierunek: szlachetna wełna przy możliwie wielkich figurach.

Kaysiewicz.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.